

Ś. p. O. Wenanty Katarzyniec M. I.

O. M. K.

Dnia 2 kwietnia 1921 r. na cmentarzu Kalwarii Paławskiej świeżą usypano mogiłę: młody magister nowicjuszów, O. Wenanty, Franciszkanin, wyniszczony gruźlicą płuc, żyć przestał. Zaraz powstała myśl uczczenia jego pamięci biografją; zanim jednak przyjdzie ona do skutku, niech mi będzie wolno skreślić o drogim Zmarłym wspomnień garstkę.

Poznałem go bliżej w czasie wakacyj szkolnych 1912 r. na Kalwarji. Zakonnik wzorowy: najdrobniejsze przepisy klasztorne ściśle zachowywał i przykładem innych do tego zachęcał. Najzdolniejszy z kleryków, a przecie próżno szukałbyś u niego choć cienia dumy. Spokojny, uprzejmy, słodyczą ujmował w sobie serca współbraci. Modlitwa – to jego najmilsza rozrywka; usuwał się też często na osobność, aby do woli nacieszyć się rozmową z Oblubieńcem swej duszy.

W r. 1914 otrzymał święcenia kapłańskie i natychmiast jął gorliwie pracować nad uświęcaniem i nawracaniem dusz. Mimo wątłego zdrowia długie godziny spędzał w konfesjonale; słowa Bożego również nie szczędził, choć piersi słabe nieraz odmawiały mu posłuszeństwa, a raz w czasie kazania padł zemdlny. Przy tem wszystkim pokora, ta najwierniejsza stróżka wszelkiej cnoty zawsze mu towarzyszyła: oto, pragnąc naśladować pokorę P. Jezusa, zniżającego się do umycia i ucałowania nóg Apostołów, w Wielki Czwartek całuje i on pokornie nogi każdego z podwładnych sobie kleryków.

Staje również w szeregach M. I. i natychmiast organizuje Kółko Milicji wśród kleryków, aby wedle odpowiedniego statutu pogłębiali wiedzę ascetyczną – teologiczną, zasyłali przez ręce Niepokalanej gorące modlitwy o nawrócenie dusz zbłąkanych i wogóle przygotowywali się do czekającej ich pracy. Zamyśla rozciągnąć podobną działalność na ludzi świeckich, przede wszystkim przez pouczające odczyty, ale słabnące z każdym dniem siły stanęły temu na przeszkodzie.

Gdy powstał zamiar wydawania pisemka, jako organu M. I., śp. O. Wenanty natychmiast spieszy ze słowami zachęty i radzi nie zwlekać. Sam obowiązuje się skreślić słowo wstępne i przyrzeka współpracę – gdy wtem, po ustawicznym pogarszaniu się zdrowia, śmierć przecięła pasmo jego wątłego życia...

Drogi mój Współbracie w Zakonie i dzielny Szermierzu M. I.! Teraz, gdy już stoisz przed tronem Najwyższego i stawiasz się za zbłąkanymi duszami, gdy słabość ciała nie stawia Ci zapory w intensywnej pracy – spojrzij! Oto bracia Twoi urzeczywistniają Twe gorące zamiary: pisemko, któregoś tak wyczekiwał, powstaje, aby dusze dla Niepokalanej zdobywać i przez Jej najczystsze ręce składać w miłością gorejącem Sercu Jezusa. Spojrzij i zajmij się nim szczerze: wymódl pomyślny rozwój i bądź mu Patronem!